

Zmieniłaś się ? usłyszałam... Zmieniłam się? Jak? Fizycznie, psychicznie, czy jedno i drugie? Utyłam, bo zajadałam problemy; osiwiałam bo... wiadomo... można pogodzić się z tym, co los niesie, ale siwych włosów przybyło w kilka dni. Od czego jednak fryzjer? Już nie widać! Posmutniałam... mniej się śmieję... częściej chodzę ze spuszczoną głową... nie mam ochoty ani sił na zabawę.

Tak, teraz jestem taka... ale to dalej JA! Nadal widzę dalej niż czubek własnego nosa, interesuję się losem innych, uważam, iż nie jestem pępkiem świata, że inni mają jeszcze gorzej. Nadal lubię się śmiać, widzę piękno otaczającego mnie świata, czytam książki, słucham muzyki. Zgorzkniałam, posmutniałam, bo to, co przeszłam, było dla mnie ogromną traumą i wiem, że czeka mnie jeszcze gorsze przeżycie... To ostateczne, nieodwołalne, z którym też będę musiała sobie poradzić. Wtedy pewnie jeszcze bardziej będę smutna... ale czas podobno goi rany. Czas i przyjaciele, którzy są wokół mnie. Przyjaciele, którzy akceptują mnie nie tylko wesołą, śmiejąca się, pełną pogody ducha. Przyjaciele są i wtedy, gdy płaczemy, gdy nie chce się nam rozmawiać, gdy wszystko nas denerwuje, gdy jesteśmy zmęczeni życiem i na nic nie mamy ochoty. W takich sytuacjach zostają przy nas tylko ci, którym naprawdę na nas zależy. Którzy byli z nami nie tylko dla siebie, ale i dla nas. Arystoteles powiedział, że ?nie ma przyjaźni w złym?. Może to jednak nie przyjaźń, jeśli nie ma jej w złym???

Pojawienie się Wiktorii w moim życiu zmieniło wszystko wokół. Zmieniło się całe moje życie i zmienili się ludzie wokół mnie. Część odeszła, część pozostała, przybyli też nowi znajomi. Mam nadzieję, że prawdziwi przyjaciele będą przy mnie zawsze. W dni radosne i w dni smutne, bo ja, mimo wszystkich swoich kłopotów, pamiętam o nich...

Dziękuję tym, którzy nie boją się moich łez i mego smutku...

mama-babcia